



ZABAWY Z URWISAMI

PIOTR GRZYMAŁOWSKI

Redakcja serii:
Redakcja:
Projekt okładki:
Korekta:

Rafał T. Czachorowski
Jarosław Jabrzemski
Daria K. Kompf
Katarzyna Kusoń

Copyright © by
Copyright © by

Piotr Grzymałowski, 2019
Fundacja Duży Format, 2019

Wydawca:

Fundacja Duży Format
skr. poczt. nr 47
U.P. Warszawa 148
03-295 Warszawa
www.fundacjadf.pl
www.poecipolscy.pl
biuro@fundacjadf.pl
tel. 22-127 59 45
ISBN 978-83-64530-91-3
Warszawa 2019

[modlitwa na pożegnanie/modlitwa na przywitanie]

Więc moja misja zostaje odwołana... Ale czy nie Ty przemawiałeś do mnie z kolorowych sitodruków, w rozświetlonych galeriach, obiecując zbawienie dla Marilyn, Andy'ego, dla Patti i Lou? A jednak odchodzę... nie wiadomo dokąd, nie wiadomo jak i bez odpowiedniego słowa. Więc byłem prorokiem bez sensu i prawdziwej nadziei; kazano mi mówić, lecz sam nie wiedziałem, co dokładnie i w jaki sposób (czy ukarzesz mnie za to?). Ściany mojej pustelni powyklejane twarzami nadludzi, okładkami starych płyt; pozując na przybysza z kosmosu, przepowiadałem czas nowej planety, godziłem sprzeczności, użyczałem ciała paradoksom, wysłałem znak Twojej tajemnicy.

A jeśli to tylko zstąpienie do piekieł?

Jeśli tak –

czy nie wyprowadzimy stąd stworzeń niepodobnych do ludzi? O skrzywionym umyśle, śmiałych w tańcu i w pocałunkach, gotowych umierać wiecznie, za kilka centymetrów uśmiechu? Czy nie pochylimy się nad całym tym brudem, nie zamykając oczu? Aż kiedyś zatrzymany będzie diabelski rollercoaster i wysiądą z niego wszyscy: Marilyn, Andy, Patti i Lou. Uśmiechnięci i gotowi, żeby tanecznym krokiem wejść do Twojego królestwa. Czy zgodzisz się na to?

[na dzień przed premierą]

lub dopisek do Szymborskiej

Zbyt długo sądziłem, że premiera nie nastąpi szybko;
to dlatego pozwalałem sobie na niestosowne żarty.
Lubiłem przewracać domek z kartonu i wmawiać ludziom,
że to profil Murzyna, który pali cygaro.

Innym razem podskakiwałem wysoko, chwytałem księżyc
za brodę, a potem leniwie podciągałem się
na jednej ręce. Byłem jak Papaj – siła rosta mi w ustach
od zjedzenia beczki śmiechu. Zbyt długo

sądziłem, że premiera nie nastąpi
szybko.

Potem skądś... spoza sceny... zaczęto dawać mi
niewyraźne sygnały. Sądząc, że to sprzątaczką,
dla lepszej hecy zmieniłem rękę na nogę

i podciągałem się dalej. A jednak – wydarzyło się
coś istotnego. Poczułem to w sobie i zszedłem z księżycą.

Spojrzałem na widownię; było głośno, ale dało się usłyszeć
czyjś szept i jakby niegrzeczną zachętę, żebym złapał go
sobie i włożył do mojej beczki śmiechu.

[odzwierciedlanie]

Pod naszym spojrzeniem zamieniał się
w krzesło. Krzesło nie było
z powyłamywanymi nogami (*jeśli mówi się
to prędko, nasz język się potyka i wówczas
chwije się krzesło*). Pod naszym spojrzeniem
zamieniał się w czepek. Wyglądał zabawnie,
chwilami był śmieszny; czepek
wystawał głupio ponad lustro
wody, a potem –
zanurzał się, denny. Pod naszym
spojrzeniem zamieniał się w kaloryfer.
Stukając w niego, uciszałem Cyganów
skręcających wozy z butelek po whiskey.

Któregoś dnia powiedział: „Nigdy
nie byłem krzesłem, nigdy nie byłem czepek,
nigdy nie byłem kaloryferem”.

– *Więc tylko grateś?*

Mówił nam o życiu na podwójnej jaźni.

Na jednej miał twarz wykrzywioną,
na drugiej raczej zwykłą. A pomiędzy
nimi – uparte proszenie

o niemylenie tych twarzy. W końcu
zaczął przeproszać. Powiedział: „Przepraszam,
powinienem być częściej, powinienem
był, przepraszam”. Teraz stukamy

w niego i słysząc głośne cygańskie
melodie. Potem przestajemy w niego
stuknąć i nie słysząc ich wtedy.

[zabawy z urwisami]

To było jedno z tych prywatnych zobowiązań,
powikłanych, raczej niepewnych
i możliwe, że powziętych pod przymusem.
Mężczyzna przykładał nożyczki do taśmy z piosenką.
Znał takie sytuacje z wiersza Sz.,
ten rodzaj heroizmu.
Uważał, że przydarzyło mu się być
nieprawym mężem; że jego kobieta urodzi Hiroszimę,
straszniejsze Nagasaki. *Schowam tę melodię, mówił,
jej kształt jest toksyczny i nie służy miłości.*

Zdarzało się, że nie dowierzał sobie:

poddawał się melodii i słyszał, że jest przyjemna,
że wcale nie jest podła, a nawet było w niej
jakieś trudne i osobliwe piękno. *Schowaj ten numer.*
To nie było proste, zasięgał animuszu
w kazuistycie wiersza.

*Niech twoja tajemnica stanie się poezją,
naprawdę pierwszym ewangelicznym
uczynkiem miłosierdzia. Świat nie dowie się o nim:
położysz palec na myślach i rozkażesz im przestać.*

Mężczyzna zniszczył piosenkę, ale nie odstąpiła
od niego. Zglądała przez szpary w futerale,
skrzybiała naumyślnie, mówiła o zdradzie
i fatalnej pomyłce. *Twój pieniążek, mój drogi:
teraz to Hiroszima, dopiero Nagasaki.
A ten most, pamiętasz? – był tylko dla ciebie.
I to przejście po nim.*

*A ten cień – na zawsze przed tobą się wypala.
Więc będziesz uciekać i raczej się nie uda.
Obejrzyś się przez ramię i powiesz: nareszcie.*

Nic nie jest nareszcie. Nim staniesz się pieśniarzem,
trzeba ci spróbować zabaw z urwisami.